Łódź, 28/XI 1898 r.

№ 273.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedziałek Mansweta
Wtorek Saturnina
Środa Andrzeja
Czwartek Eliginsza
Piątek Bibianny
Sobota Franciszka Ks.

Wschód g. 7 m. 44
Zachód g. 3 m. 52
Długość dnia g. 8 m. 8

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 16 (28 listopada) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy Victoria, Piotrkowska № 69. „Damy i Huzary“ kom. w 3 akt. hr. Fredry. Początek o godzinie 8.

Przeżyta instytucya.

Dzisiejsze Towarzystwa dobroczynności w kolei czasu wytworzone z dawniejszych bractw jałmużniczych z domieszką biurokracyi, od której przejęły tysiące form i formułek, niby więzy krępujących ich działalność, nie odpowiadają obecnie duchowi czasu i nie przynoszą tego pożytku, którego społeczeństwo w imię cierpiącej ludzkości ma prawo spodziewać się po nich.

W epoce, gdy podział na klasy i stany społeczne, uświęcony prawem i zwyczajem, dzielił ludzi na jaskrawo różniące się od siebie obozy, gdy instynktom drapieżnym i łupieżczym przeciwdziałać musiała ofiarność i miłosierdzie, gdy jedni panowali wszechwładnie, a drudzy nawet powietrze, którem oddychali, uważać musieli za rodzaj jałmużny, którą panowie obdarować raczyli swych poddanych, jałmużna była jedyną uprawnioną formą publicznego miłosierdzia.

W epoce, w której praca poczytywaną była zawsze za poniżenie godne niewolnika za ohydę kalającą rękę szlachetnie urodzonego człowieka, jałmużna, którą mu krewni lub stan jego podali nie mogła być uważaną za poniżenie godności ludzkiej — przeciwnie za jej obronę przed gorszem jeszcze poniżeniem—pracą, plamiącą tarczę herbową.

Lecz gdy w rozwoju społecznych stosunków różnice kastowe zatarły się prawie zupełnie, gdy przez naukę Chrystusową zrównani wobec Boga z kolei rzeczy staliśmy się równi i wobec prawa, a dziś dążymy do zrównania się wobec samych siebie, skoro wyzwolona z pęt niezwolniczych praca stała się nietylko powinnością, ale zaszczytem każdego człowieka, który nie chce, jako truteń w pszczół roju żyć kosztem cudzym w hańbie i poniżeniu, jałżmużna straciła swoje pierwotne znaczenie i wlecze suchotniczy swój żywot po świecie, jako widmo dawno minionych czasów bardziej szkodliwe niżeli pożyteczne.

Z rozwojem atoli uczuć humanitarnych przy rosnącem wciąż uspołecznianiu coraz szerszych mas żadna z istot ludzkich nie może być pozostawioną samej sobie, każda ma jednakie i niezaprzeczone prawo do pomocy i opieki ogółu.

Do ut des. — Daję i ty dasz — o to hasło nowoczesnego altruizmu, opartego na wzajemnej wymianie usług.

Jedyną więc formą dobroczynności publicznej czasów obecnych może być tylko jałmużna pracy—wzajemna usługa, jakiej społeczeństwo ma prawo wymagać od jednostki, którą wspiera.

Tylko starcy niełołężni, kalecy i dzieci mają prawo do jałmużny, w tej formie, w jakiej przeważnie się dziś objawia altruizm społeczny.

I tu jednakże zasada: do us des naruszoną nie bywa.

Starcy bowiem to inwalidzi pracy, którym przez jałmużnę społeczeństwo dług spłaca, kalecy i niedołęgi, to ranni i okaleczeni żołnierze armii robotniczej, którym ambulanse jej pomoc nieść obowiązane, dzieci to zadatek przyszłości, to kapitał na procent umieszczony, którego realizacya nastąpi z chwilą gdy i one z kolei rzeczy staną przy warsztacie.

Zdrowo pojęty altruizm—to nie miłosierdzie w śnieżno białej szacie o sentymentalnem wejrzeniu, czyniące dobrze dla zadowolenia własnego ja, dla uśpienia nadczułego sumienia bogacza, rzucającego zgłodniałej rzeszy ochłapy z suto zastawionych stołów, dla zabicia nudów elegantki, lub podrażnienia stępiałych nerwów zblazowanego panicza odmianą wrażeń; dla dogodzenia pysze lub próżności własnej. To obowiązek społeczny, ciążący zarówno na wszystkich bez najmniejszego wyjątku, to ważny czynnik przyszłego naszego rozwoju, to podwalina pracy przyszłych pokoleń. Dla tego też do pracy na polu miłosierdzia publicznego powołane być winny jaknajszersze masy—i w tym właśnie duchu zreformowane być winny jego instytucye, będące niejako iściem altruistycznych dążeń ogółu.

Jak kordony sanitarne, komisye i pogotowia powoływane do czynu w czasie epidemii w tym jedynie celu, by nietylko nieść pomoc jej ofiarom lecz przedewszystkiem zdrowych od zarazy zabezpieczyć, tak i miłosierdzie publiczne przedewszystkiem zdrowych przed zarazkiem nędzy moralnej i materyalnej bronić winno, jeśli działalność jego ma być owocodajną.

Lecz aby szczytne to zadanie spełnić ono mogło skutecznie, należy instytucye jego wyzwolić z więzów formalizmu i biurokratyzmu, nadać im więcej sprężystości, wlać w nie więcej energii, więcej sił żywotnych, zainteresować niemi jak najszerszy ogół. Przedewszystkiem składki wnoszone na ołtarz miłosierdzia publicznego należy unormować tak, aby dostępnemi one były nawet dla ludzi mniej niż średnio zamożnych; następnie na urzędy i stanowiska w zakładach dobroczynnych powoływać ludzi odpowiednio usposobionych. Nikt zaś z powołanych nie ma prawa wyłamywać się od proponowanego mu urzędu lub stanowiska, jeżeli tylko czynności z niem związane wypełnić zdoła,—bo służba to publiczna, do której każdy z opieki publicznej korzystający moralnie jest obowiązany.

Któż z nas z opieki tej niekorzystał, nie korzysta lub jest na tyle śmiałym, by twierdzić że korzystać nie będzie. Wreszcie suma dobrobytu jednostek, tworzy dobrobyt ogółu a wykazaliśmy, że przedewszystkiem o ochronę dobrobytu jednostek dobroczynność publiczna troszczyć się powinna i to zadanie stanowić ma główny jej cel.

Dalej wszystkie obowiązki i prace w zakładach dobroczynnych, pochłaniające zbyt wiele czasu lub wymagające specyalnego uzdolnienia powinny być bezwarunkowo płatne i to płatne w takim stosunku, by najzupełniej zapewniały byt osobom do wykonywania ich powołanym, również w imię zasady „do ut des“, która najlepiej i najprawidłowiej reguluje wszelkie ludzkie stosunki. Wreszcie pracom dobroczynnym towarzyszyć winna najzupełniejsza jawność, bo jeśli środki swoje dobroczynność publiczna czerpać ma z ofiarności ogólnej tem samem i do ścisłego sprawozdania z czynności swych wobec ogółu jest obowiązaną.

Nakoniec na stanowiska naczelne w instytucyach dobroczynnych, stanowiska które z samej natury rzeczy płatnemi być nie mogą i niepowinny, powoływać należy ludzi nie tylko odpowiednie środki materyalne i stosunki posiadających, lecz nadto rozporządzających dostateczną ilością czasu wolnego, który w całości danej instytucyi ofiarować mogą. Warunek ten osiągniętym być może jedynie w tym wypadku, gdy zniesiemy monopol na augurów i do różnych instytucyj o różnych celach i zadaniach nie będziemy powoływali jednych i tych samych ludzi, lecz zwrócimy oczy w stronę tych, co nic nie robią a przecież robić by mogli i robić są obowiązani.

W ostatnich czasach towarzystwo dobroczynności w Warszawie spotkało się z wielu zarzutami, obecnie zarzuty te padają jak grom na nasze towarzystwo dobroczynności dla chrześcian. Na nieszczęście, tu i tam zarzuty są uzasadnione najzupełniej a odnośnie naszego przytułku starców i kalek w oddziale obłąkanych nawet wyłoniły się na jaw czyny, wobec których przepękna dewiza tych towarzystw „Res sacra miser“ na szyderstwo się zamienia, czyny plamiące białą szatę instytucyi, bolesnem echem wżerające się w każde ludzkie serce.

Za czyny te moralną odpowiedzialność przed obliczem słusznie oburzonej opinii publicznej niesie zarząd Towarzystwa w ogóle a zarząd przytułku w szczególe, bo zwalanie winy na ciemnych posługaczy, na ślepy miecz nikogo nie uspokoi i nikogo nie zadowolni, zamałem jest wreszcie zadośćuczynieniem.

Z drugiej atoli strony ludzi stojących na czele Towarzystwa i przytułku o złą wolę pomawiać się nie godzi. Za lekceważenie jedynie dobrowolnie przyjętych obowiązków, za karygodną niedbałość, za niedopilnowanie tego, co dopilnować byli obowiązani, stoją oni przed forum opinii publicznej w roli oskarżonych i wyrok jej przyjąć muszą z męskim spokojem, bo z winy tej rozgrzeszyć ich nikt nie ma prawa

Atoli w imię bezstronności ciężar ich winy przyjąć musi na swe barki cały ogół, stojący na uboczu, skory do krytyki a leniwy do czynu.

Prasa obnażając ranę zrobiła swoje, reszta do ogółu należy.

Zasadnicza reforma naszej instytucyi dobroczynnej stała się rzeczą nieunikniona i nader pilną;—przeprowadzić ją to obowiązek nasz względem przyszłych pokoleń.

Tylko woda bieżąca zawsze jest czystą i świeżą. Zatamujmy jej bieg a wnet w błotnistą zmieni się kałużę.

S. Ł.

Stan wyjątkowy
W GALICYI.

Ogłoszenie stanu wyjątkowego w Galicyi, spowodowane znanemi rozruchami antiżydowskiemi, wywołało wniosek partyi socyalno-demokratycznej, idącej pod wodzą p. Daszyńskiego, o postawieniu ministrów austryackich w stanie oskarżenia. Wniosek ten przyszedł pod obrady izby deputowanych w Wiedniu w zeszły wtorek na posiedzeniu, które prawie w całości wypełniła mowa p. Daszyńskiego, tudzież odpowiedź prezesa ministrów hr. Thuna.

Pan Daszyński w trzygodzinnej swej przemowie wylał cały kubeł obelg na administracyę Galicyi i jej szlachtę a w namiętnem zacietrzewieniu przewyższył wszystko cokolwiek i kiedykolwiek wypowiedziano w tej mierze.

Szkalował wszystko w Galicyi, znanych i powszechnie szanowanych urzędników obrzucił błotem, nazwał ich łajdakami i łotrami. Rozpoczął mowę od zaznaczenia, że pyszałkowata arystokracya galicyjska była w stanie w 30 wierszach uzasadnić potrzebę zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Galicyi, malując w dalszym ciągu bardzo wyczerpująco smutne położenie włościan i popierając wywody swoje najjaskrawszemi liczbami i datami. Winę bezgranicznej nędzy galicyjskiego ludu, Daszyński bez apelacyi złożył na barki szlachty,—to jej kasty—jak się wyraził—która ojczyznę swą pogrążyła w gruzach i sprzedała, która w Wiedniu z każdym rządem prowadzi politykę zakulisową, a w kraju i państwie jest wszechmocną.

Żądamy rachunku—prawił roznamiętniony—od szlachty której żydzi są prawą tylko ręką i to co robią, robią tylko dla niej. Chłop galicyjski żyje w nieświadomości i szlachty tylko wina, że wśród ludności włościańskiej rozszerzono bajkę o życiu arcyksięcia Rudolfa, że przebywa w górach i czeka tylko sposobnej chwili, by ich wyzwolić.

Nie może być inaczej w kraju, gdzie 6055 gmin 2500 nie ma żadnej szkoły. Wszak niedawno do biednych nauczycieli ludowych, proszących o podwyższenie płacy, jeden z członków Koła polskiego powiedział:

„Jak na biednych proszących nauczycieli jesteście za dobrze ubrani.

„Członkiem tym był prezes Koła polskiego p. Jaworski.

Dystyngowani panowie propinacyę wódczaną wydzierżawiają żydom, którzy płacą im o 50 proc. wyżej aniżeli ci panowie płacą krajowi. Pozwalają mu też za to rozpajać lud i bawić się lichwą pod swoją przemożną protekcyą i opieką. Cała wina upadku galicyjskiego ludu, o ile przyczyną tego upadku jest wódka, ciąży na szlachcie.“

Galicyjscy magnaci dla rozwoju w kraju przemysłu i handlu nic zgoła nie czynią, bo i pocóż mają się trudzić, biorąc pieniądze od żyda za wódkę.

W procesie o zaburzenia antisemickie jeden z wieśniaków zeznał, że poseł Potoczek przywiózł z Wiednia pozwolenie na bicie żydów, rabowanie ich mienia i palenie domów, bo nic więcej uzyskać nie mógł. Nie wyśledzono tego, kto tę wieść potworną rozpuścił.

Dalej przytacza Daszyński słowa Cavoura; że przy pomocy stanu wyjątkowego rządzić mogą nawet osły.

Przypomina prześladowania, jakie znosić musieli racyonalni demokraci, których wspólną ideą jest zwalczanie Koła polskiego w Wiedniu. „Chcemy uczynić panów tych niemożliwymi w kraju, odpędzić ich od steru rządu i wyrwać im władzę. Pomimo morderstw, zabójstw i więzień ideje nasze biorą górę i przy ostatnich wyborach opozycya zwycięzyła w wielu okręgach. Przeciw truciźnie socyalno - demokratycznej użyto jako antidotum, trucizny antisemickiej, lecz to niewiele pomogło.

Z hr. Badenim przyszedł rwetes słowiański i podburzono namiętności; wówczas weszła w grę policya a Stojałowski ściskał dłonie Stańczyków. Pełną parą żeglowano do wywołania zamieszek w kraju i naturalnym rzeczy porządkiem na hasło bić żydów ruszyli podburzeni chłopi. Gdy im przedstawiano, że cesarz nie pozwala na bicie żydów, nie dawali temu wiary, nie sądzili aby cesarz i namiestnik jego naprawdę karać ich mieli.

Sprowadzono kata z Wiednia i osadzono go w hotelu ks. Sanguszki w Tarnowie. Gdy jednak goście hotelowi opuścili czemprędzej hotel, na prośbę Sanguszki odesłano kata z powrotem do Wiednia. „W Galicyi wszystko się robi protekcyą, nawet kat ustępuje, gdy wymagają tego interesa ks. Sanguszki“.

Wreszcie Daszyński twierdzi, że stan wyjątkowy bynajmniej nie był skierowany przeciw właściwym podżegaczom i sprawcom rozruchów, lecz przeciw socyalnym demokratom. Następnie omawia nadużycia władz politycznych w Galicyi i wylicza szereg poszkodowań ze strony władz wojskowych, skierowanych przeciw socyalnym demokratom, zohydza stan sędziowski, twierdzi, że wybór posła Madeyskiego przeprowadzono za pomocą złodziejstwa i oszustwa i kończy słowami: „Tak wygląda kraj pod panowaniem klik pasożytów z winy której cały naród polski za pasożytów bywa uważany“.

Prezes ministrów hr. Thun w odpowiedzi na namiętną i bezwzględną mowę wodza socyalnej demokracyi galicyjskiej zaznacza przedewszystkiem, że bierze go chęć mowę tę zlekceważyć zupełnie, lecz wydaje się mu, iż nie spełniłby obowiązku, gdyby zarzutów Daszyńskiego nie odparł choć w kilku słowach.

Daszyński nadużył nietykalności poselskiej. Każdy ton, każdy giest, każde słowo jego mowy nosiły charakter najskrajniejszej agitacyi.

Jeżeliby socyalno - demokratyczni robotnicy podzielali choć cząstkę zapatrywań Daszyńskiego jużby zaprowadzenie stanu oblężenia w Galicyi dostatecznie było usprawiedliwionem.

Z mowy Daszyńskiego wieje duch rokoszu przeciw wszystkim instytucyom.

Daszyński nie ma prawa mówić o lojalności polskiej szlachty, zohydzać stan sędziowski, poniżać władzę wojskową. Zarzuty, które mówca podniósł, spadają na niego samego.

Następnie prezes ministrów omówił zajścia, jakie doprowadziły do zaprowadzenia stanu wyjątkowego i usprawiedliwił jego konieczność.

Państwo ma święty obowiązek ochraniać każdego obywatela bez względu na jego wyznanie, lub narodowość. Zaburzenia zwróciły się przeciw żydom, więc wystąpiono w ich obronie. Rząd działał w interesie porządku i spokoju i sądzi, że wszyscy, którym przez zarządzenie stanu wyjątkowego mienie i życie ocalił, będą mu za to wdzięczni.

Mowę prezesa ministrów, który w końcu oświadczył, że w pozostałych ośmiu powiatach stan wyjątkowy będzie zniesiony, prawica przyjęła hucznemi oklaskami, lewica oznakami niezadowolenia.

Wogóle mowa hr. Thuna wywarła jak najlepsze wrażenie na izbie, która na wniosek posła Kolischera uchwaliła przejść do porządku dziennego i rozpocząć czytanie nowelli do ustawy o podatkach spadkowych od majątków włościańskich.

S. J.

KRONIKA.

Gwałcenie święta. W każdą niedzielę w ostatnich czasach widzimy, że w składach węgli należących do żydów, przy ulicy składowej robotnicy katolicy pracują przez dzień cały nad wyrzucaniem węgli z wagonów.

Podobne gwałcenie świąt nie powinno być tolerowane, choćby nawet ze względu na zły przykład.

Plany na kościół nowy w Łodzi wystawione będą w sali klubowej cyklistów.

Studyum
przez Reginę Horowiczową.

Ja rymów nie dobieram, ja zgłosek nie składam,
Tak wszystko napisałem, jak tu do was gadam.
W piersi tylko uderzę, wnet zdrój słów wytryśnie,
A jeśli na tym prądzie iskra boża błyśnie,
Nie wynik to rozumu, ani płód marzenia,
Od Boga ją przyjąłem na skrzydłach natchnienia,
Niem widzę przyszłość, chwytam myśli, czuciem [rządzę.
Niem silny, grzechy nasze i przyszłość osądzę...
Wiedźcie, że dla poety jedna tylko droga,
W sercu szukać natchnienia i dążyć do Boga!

Adam Mickiewicz.

Gdzie stała kolebka wielkiego tego człowieka, dokładnie i z pewnością niewiadomo. A że wielkim był pod każdym względem to pewna: wielkim jako geniusz, natchniony poeta, który w najdalsze lata i do najdalszych zakątków świecić będzie najjaśniejszem światłem. Na czole jego wyryto znamię tego wielkiego ducha, zapatrzonego w dal, obejmującego jak najszersze widnokręgi, wznoszącego się w najszczytniejsze wyżyny i szybującego tam, gdzie orły nocują—wielkim jako człowiek, co kochał ludzkość, „kochał i cierpiał za miliony“ zapomniał o sobie, o rodzinie najbliższej, cały zatopił się w czynnościach i działalności dla innych, w sprawach dotyczących cały ogół, całe społeczeństwo, całą ludzkość—wielki jako syn narodu, jako obywatel kraju, jako prawy dziedzic tej ziemi, którą ukochał wielkiem sercem swojem, dla tej miłości wyzuł się ze wszystkiego, na tym ołtarzu poświęcenia złożył spokojność własną, byt względnie wygodny, a wreszcie zdrowie i życie —zawsze przejęty jedną myślą, jedną ideą dobra braterstwa ludów. Na łożu śmiertelnem nawet, z całą przytomnością umysłu, wyrzekł że: wolałby być lichym urzędniczkiem, byle czynić coś dla swoich i swojej idei niż kanclerzem instytutu francuskiego.

To też im społeczeństwo będzie starsze, im umysły dojrzalsze, im szersze horyzonty wiedzy, tem z większą czcią każden wymawiać będzie to imię i nazwisko—Adam Mickiewicz—tem silniej każdemu przytem serce w piersiach uderzy, z miłością przyglądać się będzie tej uduchowionej twarzy i szlachetnym rysom, które zaledwie w małej cząstce odźwierciadlają, co pod nimi się kryje!

Adam Mickiewicz urodził się w samą wigilię Bożego Narodzenia, t. j. 24 grudnia 1798 roku z ojca Mikołaja, adwokata w Nowogródku, matki Barbary z Mejewskich. Oprócz poety rodzina składała się jeszcze z czterech braci.

Mickiewicze byli szlachtą i pieczętowali się herbem Poraj, jak mówi sam poeta: „Czyż tam ludzie nie mówili o Poraju silnej ręki?“

Ale gdzie ujrzał światło dzienne Adam?

Jedni utrzymują że w Nowogródku, inni że w wioseczce Zaosiu, inni jeszcze, że w wiosce Osowcu, różnica między temi miejscowościami co do przestrzeni niewielka, a wszystkie znajdują się w gubernii mińskiej, powiecie nowogródzkim. Najprawdopodobniejszem jest, że poeta światło dzienne ujrzał w Zaosiu, gdyż wioska ta należała do stryjów jego ojca. Ojciec mieszkał z początku w Osowcu, później w Nowogródku, gdzie miał własny dom a że w grudniu 1828 r. umarł jeden ze stryjów, t. j. właściciel Zaosia, wezwano Mikołaja Mickiewicza, ojca poety, aby chwilowo opuszczonem gospodarstwem się zajął. Pojechał tedy Mikołaj z żoną i prawdopodobnie wtedy to urodził się przyszły poeta, a później, gdy rodzice wrócili do Nowogródka ochrzcili syna, tamże metryka sporządzoną została i do ksiąg ludności zapisanym został.

Ojciec Mickiewicza rozporządzał skromnemi środkami, a dzieci było kilkoro, poeta więc początkowo uczył się w domu, następnie mając lat 9 oddany został wraz z bratem swoim Franciszkiem do szkoły księży Dominikanów do Nowogródka. Brata Franciszka kochał Adam bardzo, utrzymywał z nim później ciągłe stosunki, korespondował z nim szczególniej, kiedy był w Paryżu, posyłał mu nawet zasiłki pieniężne i bolał, że nie może więcej dla niego uczynić.

(d. c. n.)

Ze stowarzyszenia nauczycieli chrześcian. Osoby, zgłaszające się do biura informacyjnego, przy stowarzyszeniu nauczycieli chrześcian, będą przyjmowali w bieżącym tygodniu następujący dyżurni członkowie, a mianowicie: w poniedziałek—panna Rajska, we wtorek—p. Goldman, w środę—p. Żychlewicz, w czwartek—p. Steju, w piątek—p. Berlachowa i w sobotę—p. Stefański.

Obecnie biuro ma do obsadzenia dwa miejsca stałe: jedno—dla nauczyciela z wykształceniem średniem, a drugie—dla nauczycielki rosyanki z wykształceniem gimnazyalnem, oraz zarazem poszukuje czterech frejlanek, posiadający język niemiecki.

Natomiast przez pośrednictwo biura poszukuje miejsca nauczyciel z wykształceniem wyższem, który, po ukończeniu wydziału filologicznego w uniwersytecie warszawskim, studyował filozofię w Heidelbergu i posiada wyższy patent nauczycielski, wydany przez kuratora okręgu naukowego warszawskiego na prawo nauczania łaciny, greckiego, polskiego i niemieckiego w średnich zakładach naukowych. Prócz tego przez pośrednictwo biura pragną otrzymać lekcye lub korepetycye wykwalifikowani nauczyciele i nauczycielki języka rosyjskiego, polskiego, niemieckiego francuskiego i muzyki, którzy zajmują się również i przygotowywaniem do gimnazyów: męskiego i żeńskiego, szkół handlowych, realnych i rzemieślniczych.

Dotychczas ze strony rodziców biuro otrzymało ofert 55, ze strony stowarzyszonych poszukujących pracy—38, obsadzono zaś miejsc i lekcyj—14.

Przyczyn tamujących działalność biura i obsadzenie zaofiarowanych miejsc i lekcyj przez stowarzyszonych należy szukać w konkurecyjnej działalności biur prywatnych oraz w tem, że rodzice nasi zwracając się do biura przy stowarzyszeniu nauczycieli, składają jednocześnie oferty i w biurach, utrzymywanych przez osoby prywatne, jak również i w tem, że w przyjęciu nauczycieli i nauczycielek niektórzy z pośród rodziców kierują się częstokroć nie uzdolnieniem zgłaszających się kandydatów i kandydatek, lecz—szybkością przybycia ostatnich do ich domów.

Przeciw tandecie. We wszystkich miejscowościach fabrycznych handel odzieżą tandetną jest nader rozwinięty, bowiem wśród klasy roboczej lubującej się w strojach, a nie będącej w stanie rezerwować na nie dostatecznego funduszu odzież tandetna znajduje chętnych nabywców.

W Łodzi odzież tandetna znalazła poważny rynek zbytu, to też kupcy przybyli nawet z dalszych miejscowości cesarstwa włożyli w ten handel poważne kapitały, otworzyli wielkie składy, które przynoszą im nadspodziewanie dobre zyski.

Odzieży tej część dostarczają krawcy miejscowi zamieszkali na Starem Mieście, szyjąc z powierzonego im materyału, lub czeladnicy wędrowni poszukujący pracy, część zaś wyrabiają krawcy w pobliskich miastach i osadach, jak to w Brzezinach, Tuszynie, Konstantynowie i t. p. miejscowościach.

Odzież tandetną nabywają robotnicy jedynie ze względu na jej taniość z praktyki przygotowani na to, że za dni kilka zacznie się próć i trzeba na nowo ją zszywać.

Składy z odzieżą tandetną utrzymują tylko żydzi, wyrabiają ją jednak krawcy wszystkich wyznań

W celu zapobieżenia rozwijaniu się handlu tandetą, prowadzonego bądź co bądź na szkodę robotnika, pożądanem by było utworzenie przez tutejszy cech krawiecki składu odzieży taniej w którym każdy robotnik mógłby nabyć potrzebną część odzieży tanio i z gwarancyą, że po kilku dniach nie będzie potrzebował na nowo jej zszywać.

Skład taki, kupując resztki i towary wysortowane, mógłby dawać je do roboty potrzebującym jej krawcom i czeladnikom bez miejsca, jak również wszystkim krawcom podczas sezonu ogórkowego, kiedy wszyscy narzekają na zupełny brak roboty.

Kapitał złożony z udziałów przyniósłby pewne zyski, z moralnej zaś strony zadowolenie że robotnik nie został wyzyskany.

Że skład ubrań takich w dużych ośrodach dałby niemałe zyski, mamy przykład z Dąbrowy Górniczej, gdzie w stowarzyszeniu spożywczem „Nadzieja" każdy robotnik nabyć może pewną część ubrania taniej, niż na targu w Będzinie i mą przytem gwarancyę, że jest ono dobrze zeszyte, a przecież członkowie stowarzyszenia tego osiągają poważną dywidendę od udziałów.

Członkowie cechu krawieckiego w Łodzi mogliby z łatwością założyć podobny skład ubrań a byłby on pierwszym dużym krokiem naprzód ku ukróceniu handlu tandetą, co oddawna już było przedmiotem obrad na zgromadzeniach cechowych.

Opinia ministeryalna. W sprawie okaleczeń robotników przy wypadkach, nie z winy prowadzącego roboty, lecz z powodu trafu nadzwyczajnego, wydała opinię władza ministeryalna. Przed dwoma laty przy robotach kanalizacyjnych do wykopu wpadł rozhukany wół, wyrwawszy się z rąk przewodnika. Wół ten ciężarem swym przygniótł robotnika Franciszka Steczyńskiego, uczyniwszy go niezdolnym do pracy. Aczkolwiek wypadek był nadzwyczajny, niepochodzący z niczyjej winy, jednak ministeryum spraw wewnętrznych poleciło wypłacać dożywotnią pensyę Steczyńskiemu w wysokości rb. 240 rocznie, to jest tyle, ile robotnik ten średnio rocznie zarabiał. Decyzya władzy w tej sprawie będzie przykładem na przyszłość w podobnego rodzaju sprawach, a zachęci przedsiębiorców do ubezpieczania od wypadków swych robotników, skoro prawo czyni ich odpowiedzialnymi za życie i zdrowie robotników, nawet w wypadkach nadzwyczajnych, gdy nie zaszła faktycznie wina ze strony kierownictwa robotami.

Ścieki fabryczne. Czytamy w „Kuryerze War." że towarzystwo akcyjne Heinzel i Kunitzer w Widzewie zwróciło się do rządu gubernialnego piotrkowskiego o pozwolenie na przeprowadzenie rury sztajngutowej, wzdłuż traktu tomaszowsko-łódzkiego, celem odprowadzenia ścieków fabrycznych do istniejącego kanału.

Wzmiankowane Towarzystwo akcyjne, na mocy pozwolenia władzy, przeprowadziło już taką rurę sztajngutową do granic m. Łodzi, na gruntach miejskich, celem odprowadzania ścieków z łożyska rzeczki Jasienia, skutkiem czego rzeczka Jasień wyraz z systemem stawów urządzonych od wsi Widzewa do ul. Widzewskiej, ma zupełnie czystą wodę. Obecnie po wybudowaniu szeregu domów dla robotników we wsi Widzew, Towarzystwo pragnie przeprowadzić wzdłuż szosy łódko-tomaszowskiej, obok kanału szosowego rurę sztajngutową, oraz zaprowadzić pogłębione studnie. Przy pomocy projektowanej rury osiągniętą będzie możność odprowadzenia ścieków do istniejącego kanału, nie zmieniając naturalnego kierunku wód, gdyż obecnie wody te spływając do rzeczki Jesienia, dochodzą do miejsca, od którego rzeczka Jesień oczyszcza się przez rurę wzmiankową. Projekt ma na celu zapobieżenie, aby spływające i osadzające się w wysychającem podczas lata łożysku Jasienia nieczystości nie wpadały do rzeki w czasie wiosennych i jesiennych deszczów i tym sposobem nie zanieczyszczały wody, zarówno w stawie widzewskim, jak i stawach sąsiednich firmy Szajblera. Towarzystwo zobowiązało się przeprowadzić rurę własnym kosztem i utrzymywać ją w najlepszym porządku. P. gubernator piotrkowski zaproponował, ażeby Towarzystwo zabezpieczyło hypoteczne utrzymanie w porządku projektowanej rury i kanałów ziemnych.

Ze stowarzyszenia pracowników handlowych. Sobotni wieczorek familijny ściągnął na salę stowarzyszenia pracowników handlowych przeszło sto osób płci obojej.

Wśród miłej pogawędki i ochoczych pląsów bawiono się do późnej nocy.

Wizyta. W sobotę odwiedził stowarzyszenie pracowników handlowych m. Łodzi dziennikarz i korespondent kilku pism rosyjskich p. A. M. Lesman, stały mieszkaniec Petersburga.

Pobyt p. L. w Łodzi ma na celu zebranie danych o tutejszych stosunkach w najobszerniejszem słowa znaczeniu, oraz otworzenie w naszem mieście agentury dziennika „Nowosti."

Delegat petersburski odwiedził kilka przedstawicieli władz miejscowych, którzy ofiarowali mu swoją pomoc w zbieraniu materyałów i różnych statystycznych danych, których udzieliła mu także i kancelarya stowarzyszenia pracowników handlowych.

Sprostowanie. Pani F. Bartnicka złożyła w redakcyi naszej dla Jasnej-Góry rb. 1 kop. 35, nie zaś rb. 1 jak mylnie ogłoszono w № 272.

Rynki i targowiska. W tych dniach rząd gubernialny polecił p. prezydentowi m. Łodzi, żeby co do rynków, bazarów i targowisk, urządzonych na prywatnych placach bez pozwolenia rządu gubernialnego, a mianowicie:

1. Nad stawem rzeki Łódki, począwszy od ulicy Nowomiejskiej (granicy Frenkla Bohrmana) do Wschodniej; 2. co do 2 rybnych targów na placach przy ulicach Północnej i Wschodniej; 3. Wolborskiej i Wschodniej, również co do jatek przy tychże ulicach, urządzonych znajdujących się w strasznym nieporządku; 4. co do bazarów na placach Podrzecznej i Drewnowskiej; 5. co do targowiska na posesyi Jojne Ginsberga, położonej na Starem Mieście przy ulicy Łagiewnickiej naprzeciwko kościoła wyznaczone zostały sanitarne komisye dla ścisłego sporządzenia protokółu o każdym istniejącym rynku, i po rozważeniu przez magistrat warunków hygienicznych, p. prezydent przedstawił opinię swoją w jaknajkrótszym czasie do rządu gubernialnego w Piotrkowie.

Sprostowanie. W sobotniej kronice tygodniowej przez omyłkę wydrukowano w szpitalu Charite, powinno być Salpêtrière.

Listy panów Wścieklicy i Horeckiego będą drukowane jutro. Opóźnienie nastąpiło z powodu nawału materyału bieżącego.

Z teatru. Pomimo trzech przedstawień w jednej i tej samej godzinie i czwartego wieczornego, teatr polski cieszył się wczoraj w Łodzi niezwykłem powodzeniem. W teatrze Sellina na widowisku amatorskiem, powtórzonem na cel dobroczynny po cenach zniżonych teatr był literalnie wyprzedany. Amatorzy wywiązali się z zadania bardzo dobrze.

W teatrze popularnym na Księżym Młynie „Gałganduch czyli trójka hultajska" napełniły salę po brzegi, wywołując żywe oznaki zadowolenia wśród szczerze rozbawionych widzów. Trójkę hultajską reprezentowali: pan Winkler w roli szewca, niezrównany w swoim humorze i zawsze traktujący sztukę z wielkiem poszanowaniem, p. Fertner bardzo udatny krawiec i p. Szczurkiewicz, jako stolarz. Śpiewaczkę Kamillę z zacięciem odegrała p. Maliszewska, Różę bardzo dobrze odtworzyła p. Biernacka, a czeladnika piwowarskiego p. Gurynowicz, Gertrudą — wcale dobrą Gertrudą była p. Wisłocka.

Pan Winkler okolicznościowemi kupletami wywołał burzę oklasków i wybuchy serdecznego śmiechu.—Wybornie wyszła scena śpiewaczek włoskich z p. Fertnerem. Wogóle sztuka granа była z wielkim humorem.

W teatrze „Victoria" na widowisko popołudniowe „Winny" Vossa sprowadził licznych widzów, oklaskujących szczerze i serdecznie piękną grę p. Szoberta w roli tytułowej.

Wieczorem na „Lygię" I. Barreta teatr był wyprzedany, a p. Ordon w roli tytułowej, jak zawsze zbierała huczne i dobrze zasłużone oklaski.

Jutro na wieczorze fredrowskim powtórzone zostaną „Damy i Huzary".

Reżyserya i dyrekcya gorączkowo pracują nad wystawieniem arcydzieła Hauptmana „Dzwon zatopiony". W sztuce tej, cieszącej się nie słabnącem uznaniem na wszystkich scenach europejskich w roli Rusałki wystąpi p. Władysława Ordon. Babą Jagą będzie p. Bartoszewska. Po za tem zobaczymy na scenie cały personel naszego teatru.

Okólnik. P. gubernator piotrkowski nadesłał w tych dniach okólnik do prezydenta m. Łodzi i naczelnika pow łódzkiego, polecający zobowiązać mieszkańców pod odpowiedzialnością do troskliwej opieki nad obłąkanymi i głuchoniemymi i baczenia, ażeby ci ostatni nie wydalali się po za obręb danej miejscowości.

Samobójstwo. W ubiegły czwartek w osadzie Rozpraza pod Piotrkowem Leopold Szołowski wójt gm. Rozprza wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Przyczyną rozpaczliwego kroku była ruina majątkowa.

Desperat cieszył się ogólną sympatyą i pozostawił żal po sobie.

Odbierając sobie życie, pozostawił bez utrzymania żonę i syna.

Z WARSZAWY.

To i owo. (Z. S-r.) Przed paru dniami ukazał się w handlu księgarskim spis studentów politechniki warszawskiej. Znajdujemy tu ciekawe szczegóły, dotyczące stosunku w jakim dzielą się słuchacze pod względem wieku, wyznań, zakładów naukowych, które ukończyli i t. p. Nowa uczelnia liczy obecnie 270 studentów: 111 na wydziale mechanicznym, 97 na budowlanym i 62 na chemicznym. Prawosławnych jest: 25, katolików 192, żydów 41 i ewangelików 12. Najstarszy ze słuchaczy ma lat 31, najmłodsi w liczbie 9 liczą lat 17; największa ilość przypada na wiek 21 (58.) Na zakończenie nadmieniamy, że 30% ogólnej liczby studentów przebywało w innych wyższych zakładach naukowych, z tej liczby 9 ukończyło całkowicie uniwersytet.

Drugą seryę odczytów, które zyskały w ostatnich czasach ogromną popularność, dzięki umiejętności z jaką są urządzane, rozpoczął znany chemik prof. J. J. Boguski, mówiąc w ubiegłą sobotę i wtorek o „świetle.“ Ponieważ prelegent należy do liczby tych, którzy w wyższym stopniu posiadają dar wymowy i zaciekawiania słuchaczów, nic więc dziwnego, że odczyt wypowiedziany wobec szczelnie zapełnionej sali był nader interesujący, tembardziej, że ilustrowały go liczne doświadczenia, bez których, jak wiadomo, nie można się obejść przy naukach przyrodniczych. Ciekawemi bardzo wyjątkami odczytu były: promienia Roentgena i nowoodkryty przez naszą rodaczkę p. Skłodowską metal — polonium, po polsku nazwany polonem. Drugim z kolei był wypowiedziany w czwartek odczyt p. Kramsztyka o oku. I ten też cieszył się dużem, lubo mniejszem niż poprzedni, powodzeniem.

Jaką moc mamy w obecnym sezonie koncertów przykładem może służyć tydzień bieżący. W środę odbył się koncert zwyczajny towarzystwa muzycznego, w czwartek koncert na dochód orkiestry teatru wielkiego pod dyrekcyą kapelmistsza opery p. Młynarskiego, w sobotę wieczór Chopinowski prof. Michałowskiego, jutro koncert znakomitego skrzypka p. Marteau.

Korespondencye.

Dąbrowa Górnicza, 24 listopada.

Na wzór zagraniczny, sadzenie drzewek i pielęgnowanie ich przez dzieci, odbyło się w dniu 21 b. m. w nowozałożonym ogrodzie, należącym do szkoły kolejowej w Strzemieszycach.

Inicyatorami tego wielce praktycznego celu i zarazem przyjemnej zabawy, byli: naczelnik depot p. Majewski i naczelnik dystansu p. Białobrzewski.

Przeszło 100 sztuk drzewek dzikich sprowadzono z Warszawy.

Dziatwa pracowała w ogrodzie od god. 11-ej rano do god. 3-ej po południu w obecności nauczycieli i nauczycielek, rodziców i krewnych oraz ks. Smolińskiego, który przybył na tę uroczystość z Goionoga; podczas sadzenia drzewek, przygrywała orkiestra amatorska, po skończeniu roboty w ogródku, dziatwa płci obojej udała się do obszernej sali szkolnej i zajmując miejsca w parach, stworzyła w niej piękny szpaler w formie podkowy. — Ks. Smolinski, jako prefekt tej szkoły, wygłosił do dzieci i wszystkich tam zgromadzonych pouczającą mowę, następnie wygłosił słów kilka p. Majewski, w sprawie zakładania ogrodów, hodowli drzewa i kwiatów, — mówiono także z przejęciem o postępach orkiestry amatorskiej pod batutą p. Lanckorońskiego powstającej, która podczas całej tej uroczystości popisywała się wykonaniem niektórych dość trudnych utworów.

Orkiestra kolejowa liczy już 36 członków czynnych — instrumenty dęte i rżnięte posiada nowe i dobre.

Założenie orkiestry w Strzemieszycach datuje się zaledwie od paru miesięcy.

Grywa walce, polki, mazury i polonezy wcale nieźle — od niedawna poczęła uczyć się mszy i uwertur.

W czasie zabawy, prezes komitetu szkolnego p. M. rozdał dziatwie podarunki z bakalii, zakupionej w sklepie spożywczym kolejowym. Dyrektora orkiestry p. Lanckorońskiego wyrzucono w górę przy okrzyku hura!

Na uroczystość powyższą miał przybyć dyrektor kolei dąbrowskiej p. Iwanow, spodziewano się go do ostatniej chwili rozpoczęcia zabawy.

Z okazyi nadchodzącej uroczystości w dniu św. Cecylii patronki muzyki, p. Lipski, pomocnik naczelnika depot, w porozumieniu się z członkami orkiestry zamówił na dzień dzisiejszy wotywę w kościele Gołonoskim.

Orkiestra amatorska przybyła do kościoła pociągiem rannym.

Mszę kompozycyi Schiedermayera wykonała dosyć zgodnie i harmonijnie. Z. G.

Biała 22 listopada.

Równocześnie niemal z zawiadomieniem, iż rząd zgadza się na to, by szkoła polska w Białej otrzymała charakter szkoły publicznej i stała się szkołą krajową, odbyło się zgromadzenie bielskobialskiego niemiecko postępowego stowarzyszenia na którem szkoła ta była przedmiotem nie dyskusyi, ale—napaści.

Z jaką namiętnością rzucono się na naszą szkołę, z jaką zawziętością obmyślano tam środki szkodzenia tej szkole, dowodzi najlepiej mowa niejakiego Josephy'ego. Nazwał on tę szkołę wrzodem na ciele miasta Białej i mówił dalej: Czesi przynajmniej dla szkół swoich coś czynią, ale galicyanie ze swojemi 70 proc. analfabetów nie czynią nic, ponieważ za żebracze płace nie mogą dostać nauczycieli.

Jakież więc prawo mają polacy do zakładania szkoły w Białej, która jest lepiej w szkoły zaopatrzona, niż każde inne miasto galicyjskie? Podziwiać można tylko ofiarność biednego wyzyskiwanego galicyjskiego ludu, któremu na ten cel zabierają jego krwawo zapracowane grosze.

My niemcy nie chcemy polakom wzbraniać zakładania szkół w polskich wsiach, gdzie one są bardzo potrzebne—ale niechże oszczędzą tego miasta Białej, któremu może na późniejsze lata zechcą narzucić przyjęcie zakładu tego na budżet miejski.

Tej przyjemności nie zrobi się tym panom, a lud nie pójdzie na lep; bielska polska szkoła musi być zniesiona, my zaś niemcy mamy i wolę i środki, ażeby tego dokonać, jeżeli będziemy wykluczać od zarobku ojców dzieci, które do szkoły tej chodzić będą—i jeżeli byłych uczniów tej szkoły nie będziemy przyjmowali, jako terminatorów.

Przeciw szkole, założonej dla walki, musimy wystąpić środkami wojowniczemi—a odniesiemy zwycięstwo, jeżeli pozostaniemy konsekwentnymi i użyjemy naszych zasobów siły do walki.

Inny mówca, niejaki Schnack, żąda bojkotowania nie tylko szkoły polskiej, ale „wszystkich czeskich i polskich przedsiebiorców“, ażeby im pokazać, że nie pozwolimy robić ze sobą wszystkiego, co zechcą—a niemniej i urzędnikom i profesorom, którzy się czasem zachowują nikczemnie.“

Jest więc zapowiedziany formalny bojkot przeciw rodzicom, posyłającym dzieci do polskiej szkoły i przeciw tym uczniom, którzy ukończywszy szkołę polską, szukać będą zarobku w przemyśle.

A przecież to są dzieci polskie i mają prawo do szkoły polskiej. Ale nie dla polemizowania z tymi wybuchami złości i nienawiści przytoczyliśmy powyższe ustępy z niemiecko-postępowych mów—lecz wyłącznie dla zaznaczenia, że duch, z którego powstał hakatyzm w Prusach i Niemczech—że ta namiętna żądza prześladowania i tępienia polaków—grasuje i wśród niemców austryackich.

Potrzeba tylko sposobności, a nie skończy się na samych słowach.

W myśl przemówień powyższych uchwalili bielscy hakatyści:

a) aby na czarnych tablicach wypisano nazwiska ojców dzieci, uczęszczających do szkoły polskiej w Białej;

b) aby rodzicom tych dzieci wypowiedzieć pracę i z fabryk wydalić;

c) aby dzieciom, uczęszczającym do szkoły polskiej nie dać w przyszłości żadnego zarobku i nie przyjmować ich na terminatorów i robotników.

d) aby szkołę polską w Białej uznano za wojującą i wszelkimi środkami ją zwalczać, gdyż tylko takiem bezwzględnem postępowaniem i bojkotem można niebezpieczeństwo, grożące niemcom odwrócić.

Z kraju.

Kalisz. Stuletnią rocznicę urodzin powieściopisarki Klementyny z Tańskich Hofmanowej, Kalisz obchodził solennem nabożeństwem odprawionem w kościele OO. Franciszkanów.

W tych dniach do pamiątek, jakie miasto po wyżej wymienionej autorce posiada, przybyła jeszcze jedna. Jest nią krzyżyk turkusowy, który zmarła całe swe życie nosiła, złożony zaś został jako wotum w kościele św. Józefa przez osobę dobrej woli.

— Ruch towarzyski w Kaliszu ostatnimi czasy bardzo się ożywił, weszły tu w modę zabawy podwieczorkowe „five o clocke'i“ — zabawy zasadzają się na głębszej rozrywce, wypełnianej czytaniem nowych utworów literackich, rozmową o sztuce i t. p.

— Za niezapłacenie w terminie trzech rat zaległych Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu sprzedane zostały następujące dobra: „Wrzącą Wielką“ w powiecie kolskim którą nabył p. Witold Szamowski; dobra „Głodów“ w powiecie słupeckim przeszły na własność Michała Engelmana; dobra Kościeszyn kupił p. Stanisław Prądzyński i Zielęcin Wielki nabył p. Michał Kołodziejski.

Niezależnie od wyżej wymienionych w sądzie okręgowym sprzedano drogą licytacyi publicznej jeden z piękniejszych majątków gubernii kaliskiej Kuźnicę Grabowską. Licytacya tych dóbr, dotychczas należących do p. Engelmana, a liczących przestrzeni 330 włók, rozpoczęła się od sumy 60,000 rubli, ubiegali się zaś głównie o kupno pp.: Frenkel i plenipotent Gurowicz-Gorewicz, działający z ramienia kupca moskiewskiego p. Abrama Brodzkiego. Cena doszła wreszcie do 211,000 rubli, za którą to sumę Kuźnica-Grabowska nabytą została dla p. Brodzkiego.

— W jeziorze Powidzkiem, w części do dóbr Kosewa należącem, rybacy wyciągnęli siecią miecz obosieczny, rodzaj koncerza, prawdopodobnie pochodzenia krzyżackiego, który aczkolwiek rdzą pokryty nic na swej giętkości nie stracił.

Z PETERSBURGA.

— Akademia sztuk pięknych w Petersburgu wydelegowała komisyę celem opracowania sprawy możliwie największego rozpowszechnienia szkół rysunkowych w państwie; jednocześnie akademia czyni starania, ażeby nauka rysunku uznana była na przedmiot obowiązkowy i ażeby nauczyciele rysunku pozyskali dogodniejsze warunki bytu materyalnego.

— Według dzienników petersburskich ministeryum skarbu zaleciło izbom skarbowym zgromadzić dane, charakteryzujące następstwa wprowadzonych ostatnio w kasach rządowych operacyj bankowych; wiadomości mają być nadesłane ministeryum do dnia 13-go maja r. p.

— Syn ot. pisze: „Według krążących pogłosek budżety wszystkich ministeryów na r. p. nie będą powiększone, z uwagi na klęski ludowe, jakie dotknęły Rosyę w r. b.“

— Senat Rządzący rozstrzygnął w ostatnich czasach ważną sprawę, w jakich granicach służy osobom cywilnym prawo podawania skarg, które w pewnych wypadkach mogą w myśl ustawy wojskowo-sądowej być powodem postępowania karnego przeciwko wojskowym, oskarżonym o wykroczenia lub przestępstwa, mogące być podniesione tylko na zasadzie skargi poszkodowanego.

Do takich wykroczeń nie zaliczają się tylko sprawy o zadanie ran i uszkodzeń ciała, w tym bowiem razie postępowanie karne rozpoczyna zarząd wojskowy niezależnie od poszkodowanego. Według ustawy wojskowej, skargi w tych razach składa się naczelnikowi wojskowemu, do którego należy wdrożenie sprawy, a jeżeli poszkodowany jest niezadowolony z postanowienia naczelnika, może odwołać się do wyższej władzy wojskowej.

Obecnie Senat wyjaśnił, że najwyższą in-

stancyą dla tego rodzaju skarg osób prywatnych, jest minister wojny, którego postanowienie nie podlega apelacyi.

— Organ urzędowy Rozwiedczyk pisze: „Ministeryum wojny dokłada starań, ażeby wyjaśnić przyczyny, dla których nie udały się dotychczasowe próby zakupów zboża dla armii bezpośrednio od ziemstw i właścicieli ziemskich; po wyjaśnieniu tych przyczyn, ministeryum przedsięwe zmie środki stanowczego ich usunięcia, celem utrwalenia operacyj, bezwarunkowo najdogodniejszej dla stron obu.“

— Dzienniki petersburskie donoszą, że wydziały lekarskie na kolejach będą wyłączone jako wydziały samoistne, posiadające prawa służbowe takie, jakie służą wydziałom ruchu, naczelnikami nowych wydziałów będą starsi lekarze.

— Jeden z tutejszych przedsiębiorców artystycznych wystąpił do władzy w Petersburgu z prośbą o zwrot opłaty celnej, uiszczanej przy przewożeniu z zagranicy obrazów, które po pewnym czasie są odsyłane zagranicę. Władze petersburskie odpowiedziały że może być zwracane tylko pod warunkiem, że ramy obrazu pozostaną na granicy.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że komisya departamentu przemysłu i handlu opracowała już projekt prawa o związkach roboczych (artele.)

— Z początkiem r. p., z inicyatywy zarządu dóbr skarbowych, na wielu kolejach urządzone będą specyalne kursy do nauki praktycznej kolejnictwa w zakresie służby ruchu.

— Czytamy w Now. wr.: „Donoszą nam, że we właściwych sferach rządowych wszczęto sprawę przekształcenia naszego ustroju włościańskiego, gospodarczo-rolniczego i administracyjnego; ustrój dotychczasowy gminy włościańskiej uznano za niedostateczny.

Z prasy niemieckiej.

„Wielkie wymiatanie zaczyna się!“ Tak woła z radością jeden z niemieckich organów antysemickich, pisząc o wydalaniach z ostatnich czasów. Te koła byłyby z pewnością najszczęśliwsze, gdyby z Niemiec wydalono tyle osób, aby antysemici pozostali sami między sobą. Gdyby od takiego „czupurnego“ wystąpienia zależała genialność jakiegoś męża stanu, wtenczas najlepiej z pewnością postąpionoby, gdyby samych „zamaszystych“ policyantów mianowano ministrami, pisze „Koeln. Volksztg.“ i dołącza następujące uwagi o przebiegu wewnętrznych spraw w Niemczech:

„Nie jesteśmy jednak tego zdania, aby z tych powodów rząd był tak potępienia godny, jak to przedstawiają pisma wolnomyślne i socyalno-demokratyczne. Nie trzeba zapominać, że także z innej strony, szykanują go często polityczy gwałtu i rolnicy związkowcy. Co do nas, to zauważamy przedewszystkiem brak jednolitości i konsekwencyi. Wydaje się, jakoby dzisiaj jeden minister, jutro drugi rządził troszeczkę — „brakuie niestety tylko duchowej spójni“, jak powiada Goethe. Raz tak, drugi raz owak, a całość zowie się: „najnowszy kurs.“ Stosunki przypominają niekiedy pewne sprawy protestancko kościelne. Podobno zdarzyło się raz, że w jednym i tym samym zborze w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego przedpołudniowy kaznodzieja mówił o wniebowstąpieniu Chrystusa Pana, jako o fakcie niezbitym, popołudniowy zaś nazwał je bajką. Tak samo u nas, dzisiaj zdaje się, że rządy są więcej liberalne, a jutro bardziej konserwatywne.

Wogóle nie sprawia rząd sam na nas wrażenia, aby miał wybujałe skłonności reakcyjne, a nawet p. Miquel nie, którego przecież można uważać za niezawodnie „najkonserwatywniejszego“ ze wszystkich — nie wyłączając nawet pana v. d. Recke. — Ale gdy w jakimś oznaczonym kierunku zainsceniują reakcyjną „wrzawę oburzenia“, natenczas nadsłuchuje się pilnie i czemprędzej ustępuje się trochę. Od czasu rozegrania się losów ustawy szkolnej Zedlitza wiemy, jak mało siły odpornej znajduje się z wysokich regionach. W tym razie ustąpiono przed liberalami, ale w zupełnie ten sam sposób skapitulowano przed braćmi kartelowymi, kiedy rozpoczęli hecę przeciw polakom. Do rozporządzeń przeciw polakom przyłączyły się w logicznem następstwie najnowsze przeciw duńczykom, a że socyalni demokraci występują, jako trzeci w związku, rozumie się samo z siebie.

W dalszym ciągu swego artykułu taki kreśli „K. V.“ obraz stosunków wewnętrznych w Prusach:

„Ze strony szczególnie pesymistycznie usposobionej uważa się ostatnie wydalania jako, zapowiedź wielkiego „okresu reakcyjnego.“ Tego nie sądzimy; przeciwko temu przemawiają tak zewnętrzne, jak psychologiczne względy. O ile znamy „najnowszy kurs“, przeciwnie możnaby niebawem spodziewać się rozporządzeń, które znajdą uznanie u antyreakcyonistów — niejako na „wyrównanie.“ Rząd najnowszego kursu w Prusach ma podobieństwo z dziewczyną z obczyzny: wszystkim rozdziela swe dary. A więc tylko nie zapatrywać się zbyt czarno, po deszczu następuje słońce.

Zresztą co do pewnych ciemnych stron w naszej polityce wewnętrznej możemy się pocieszyć tem, że polityka zagraniczna stanowczo jest lepsza i równie wytrwale jak energicznie pracuje nad utrzymaniem pokoju.

Z Francyą stosunki nie pogorszyły się, lecz poprawiły się raczej i zdobyliśmy przyjaźń Anglii bez urażenia Rosyi, co jest bardzo ważne! Bądźmy przynajmniej zadowoleni, że nowy kurs nie wikła nas w wielkie awantury polityczne.“

O nowym projekcie wojskowym dowiaduje się organ katolików nadreńskich, że nowe żądania na wojsko nie będą tego rodzaju, aby wywołać zatarg w parlamencie.

Zresztą p. Micquel, zdaniem „K. V.“ jest zajęty więcej czem innem, niż projektem wojskowym.“

Przedmiot jego troski opisuje „K. V.“ w tych słowach:

„Chce on pozyskać wschodnio-elbijskich konserwatystów dla kanałów, a jeżeli się okażą opornymi, wtenczas „wpadną,“ ale nie w kanały. Ale p. Micquel jest mężem, który woli próbować wszystkiego dobrocią, dlatego na razie zaniecha wszelkiej groźby. Wie on, że ma do czynienia z ludźmi, którzy znają się na handlowaniu koni, dlatego może załatwi sprawę pokojową po kupiecku.“

Poruszywszy także sprawę braku robotnika, któremu wedle życzenia niektórych ministrów i konserwatystów ma zapobiedz między innemi skasowanie wagonów IV klasy na kolejach, pisze „K. V.“ w końcu:

„Tak więc kampanię parlamentarną przygotowują już mądrzy i pilni pionerzy gorliwie. Tylko niech ani liberałowie, ani buntowcy i konserwatyści nie wystawiają sobie, że oni są jedynymi ulubieńcami rządu. Wszyscy dostaną coś na gwiazdkę, orzechy i jabłka, ale pokażą im także „rózgę.“

Wracając do „wymiatania“, notujemy tu jeszcze głos korespondenta niemieckich pism katolickich, który tak się odzywa między innemi:

„Jak niegdyś w Rosyi, tak teraz i w Danii zaznacza się w kołach handlowych ruch, zmierzający do zerwania wszelkich stosunków handlowych z Niemcami.

Zwolennicy wydalań traktują to lekko: interes jest wszędzie interesem; względy patryotyczne nie odgrywają tu żadnej roli; każdy kupuje, gdzie mu się zdaje, że wyjdzie na tem dobrze. W północnym Szlezwigu zdają się niemieccy kupcy po części inaczej myśleć o tem i obawiać się poważnej szkody.

Nam się jednak zdaje, że groźba nie zostanie spełnioną w większych rozmiarach. Ale dla czegoż nasi germanizatorzy na wschodnich kresach tak bardzo są zawzięci na to, aby niemcy nie mieli stosunków z polskimi kupcami, jeżeli interes kupiecki nie ma nic do czynienia z patryotyzmem?

To poczucie narodowości, jakie mają niemcy, posiadają przecież zwykle polacy i duńczycy w niemniejszym stopniu.

Prawdą jest atoli to, że także niemcy na wschodnich kresach kupują tam, gdzie jest najtaniej i przy geszefcie zapominają o hakatyzmie. O tymże patryotyzmie, przyćmionym i miarkowanym przez interes własny świadczy przecież i to, gdy niemieccy właściciele ziemscy, którzy słowami tak dzielnie walczą przeciw polakom, żądają, aby jeszcze daleko więcej polskich robotników na stałe osiedlanie się wpuszczano do kraju.

Ludzie, którzy w ten sposób pracują nad wzmocnieniem polonizmu, gdzie chodzi o ich własny interes, nie powinni przynajmniej głosić tak patryotycznych frazesów w obronie wydaleń i nie pomawiać o brak patryotyzmu tych, którzy nie mogą zrozumieć tego, aby wydalenie garstki spokojnych robotników było potrzebne dla ochrony kraju i wzmocniło jego znaczenie zagranicą.“

ROZMAITOŚCI.

Listy bezimienne, systematycznie rozsyłane które wywołały głośną sprawę Kotzego, nie są rzadkością w Niemczech. W tych dniach w pobliżu Poczdamu, wydobyto z nurtów rzeki Haweli zwłoki starszej osoby, w której poznano niejaką panią Schmidt, właścicielkę domu w Ketzinie a powodem samobójstwa było, jak wykazało śledztwo, sprawa następująca: Od dłuższego już czasu Ketzin, miasteczko nad Havelą, bywał poprostu zalewany masami listów bezimiennych treści najbrudniejszej, a wysyłanemi do najbardziej poważnych, najlepszych rodzin miejscowych. Niektóre rodziny otrzymywały codziennie niemal listy pełne drastycznych szczegółów o różnych sprawach familijnych a zuchwalstwo nieznajomego autora listów doszło niebawem do tego stopnia, że nawet na płotach i słupach ogłoszeniowych przybijano nocą kartki, rzucające niecne oszczerstwa na różne osoby. Przez długi czas nie zdołano odnaleść sprawcy, lecz, gdy przesyłki listowe zaczęły przybierać niepokojące, wprost rozmiary, władze zdecydowały się porównywać pismo listów i podejrzenie padło na panią Schmidt, jedną z zamożniejszych obywatelek Ketzina. Dokonano tedy u niej w domu rewizyi i znaleziono cały zbiór podobnych listów jeszcze niewysyłanych; mimo to pani Schmidt nie przyznała się do winy, lecz następnie na wieść o podjętem śledztwie sądowem, z obawy kary, jaka mogła ją spotkać, odebrała sobie życie.—Podobna zupełnie historya zdarzyła się w Poczdamie, gdzie śledztwo wykazało, iż autorkami listów bezimiennych, niepokojących różne rodziny są dwie zamożne mieszkanki Poczdamu, które skazane mają być na surową karę.

Ze Szląska. W Waldenburgu odbyła się w tych dniach uroczystość poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła katolickiego. Uroczystość ta odbyła się niezwykle okazale, a według zwyczaju, wmurowano do fundamentów puszkę, zawierającą dzienniki i monety spółczesne. — Następnej nocy, jakiś niewiadomy sprawca wyrwał kawał muru i puszkę wraz z zawartością wykradł. Kilka osób podejrzanych o tę kradzież aresztowała policya.

W Nisie dwóch aresztantów wojskowych pragnąc odebrać sobie życie, zatkali otwory okien siennikami, poczem wzniecili w celi pożar. Ogień jednak w czas spostrzeżono i więźniów bezprzytomnych z dymu zdołano uratować.

Ostatnie wiadomości.

Przymierza angielskie.

Wiadomo już z otwartych wynurzań ministra kolonii lorda Chamberlaina, że Anglia pragnie zbliżenia ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej i z Niemcami. Według wielce prawdopobnych domysłów, Anglia przewiduje starcie z Rosyą i Francyą z powodu Chin.

O tej sprawie odezwał się zdala od kraju, bo na uczcie w Szangaju w Chinach — lord Beresford, który teraz podróżuje po Chinach. W mowie swej rozwodził się on nad tem, że na dalekim Wschodzie w Chinach, dopóty nie można się spodziewać spokoju, dopóki się nie powstrzyma upadku państwa chińskiego.

Polityka angielska „otwartych drzwi“ czyli równej dla wszystkich mocarstw swobody handlowej w Chinach, bez rozdrapywania ich posiadłości—nie ma powodzenia i nie da się przeprowadzić, jeżeli Anglia nie poprze jej wszystkiemi siłami. Obojętność czy słabość rządu angielskie-

go wobec natarczywego mięszania się innych rządów w sprawy wyłącznię handlowe, zaszkodziła zasadzie „drzwi otwartych“. Dla podniesienia odporności Chin, armia chińska powinna być zreorganizowana, a Anglia, Japonia, Ameryka i Niemcy, powinny połączonymi zabiegami zapewnić swobodę handlową w całych Chinach.

Czy do takiego przez Anglię pożądanego przymierza z Japonią, Ameryką i Niemcami przyjdzie kiedykolwiek, to trudno przewidzieć. Anglia czyni zabiegi, aby takie przymierze utworzyć. Do Ameryki przymila się już dawno. Dla porozumienia się z nią jeździł lord Chamberlain do Ameryki, mówiono nawet, że wracając do kraju przywiózł ze sobą projekt takiego przymierza. Zaprzeczono temu o tyle, iż gotowego projektu przymierza jeszcze nie ma, jednak rokowania już się rozpoczęły i już jest zgoda na punkty zasadnicze w szerokich zarysach. Przyznano wzajemnie, że interesy obu państw identyczne, że cele są jednakowe, że zatem wspólne postępowanie jest możebne.

O stosunku między Anglią a Niemcami zaś rozpisują się dzienniki angielskie, że interesy angielskie nie ścierają się nigdzie z interesami niemieckimi, że między temi państwami nie ma współzawodnictwa, przeciwnie łączy je pod wielu względami wspólny interes, przeto przymierze jest możebne.

Na znane ostatnie mowy ministrów angielskich i na uwagi dla Niemiec pochlebne w dziennikach londyńskich odpowiedziano z Berlina w komunikacie półurzędowym, że między rządami obu państw nie ma wspólnego porozumienia co do postępowania w sprawach na dalekim Wschodzie. Zajęcie okręgu Kiaoczau nie naraziło bynajmniej Niemiec na zatarg z Anglią, a spory afrykańskie załatwiono w układach i usunięto. Zresztą Niemcy nie są w swej swobodzie niczem skrępowane, jak tylko względami na własne interesy. Ten półurzędowy głos nie jest bynajmniej odprawą Anglii, zalecającej się o przymierze, lecz przeciwnie wskazówką, że Niemcy mogą pójść wspólnie z Anglią, jeżeli w tem ujrzą swoją korzyść.

Co do trzeciego sprzymierzeńca, Japonii, która może najbardziej jest dla Anglii pożądana, bo najbliższa obszaru spornego w Chinach, również nie co innego, tylko jej korzyść zadecyduje, po której stanąć stronie.

Czy Anglia może Japonii zapewnić większe korzyści, niż Rosya? Tu rozchodzić się będzie o państwo Koreę, gdzie panuje bezrząd. Tu ścierały się potężne wpływy Japonii i Rosyi. Japonia może mieć dlatego żal do niej, ale gdy przy pomocy Rosyi spodziewa się prędzej zagarnąć Koreę, niż przy pomocy Anglii, wtedy stanie raczej po stronie Rosyi.

Otóż bez Japonii, a raczej wbrew Japonii, przymierze, przez Beresforda zaprojektowane, nie będzie mieć widoków powodzenia na dalekim Wschodzie. O skłonnościach Japonii dotąd nic pewnego nie wiadomo, dla tego sklecenie przymierza po myśli Beresforda prawdopodobnie nie prędko się powiedzie.

Z Francyi.

W francuskiej izbie deputowanych nastąpił wczoraj lekki wybuch „antyklerykalizmu“. Socyalista Levrand zażądał od ministerstwa, aby zakazało kongregacyom i zakonnemu duchowieństwu udzielania nauki i prosił o nagłość swego wniosku wśród energicznych protestów prawicy. Kilku mówców, szczególnie Cassagnac, piętnował żądanie socyalistyczne, jako zamach na wolność. Socyalista Millerand wywodził, że koniecznem jest ograniczenie działalności nauczycielskiej duchowieństwa, ale jedynym środkiem, zapobiegającym „niebezpieczeństwu“. jest zdaniem Milleranda, odłączenie kościoła od państwa.

Prezes ministrów Dupuy oświadczył w odpowiedzi, że państwowi nauczyciele nie obawiają się ani konkurencyi, ani wolności nauczania; nie wierzy on też w skuteczność odłączenia kościoła od państwa.

„Wszelkie nieporozumienia i „nadużycia“ załatwić będzie można za pomocą ustawy o asocyacyi, którą rząd przedłoży niebawem izbie deputowanych“.

Nagłość wniosku socyalistycznego odrzuciła też izba 303 głosami przeciw 149 gł. Upadł także wniosek, żądający, aby egzaminowanym przez państwo nauczycielom przyznano monopol nauczania.

Według „Matina“ sędzia śledczy kazał w „Credit Lyonnais“ skonfiskować 43 listy, pomiędzy któremi znajdują się także listy Esterhazego, otrzymane od osobistości wojskowych. Listy są podobno bardzo ważne, gdyż nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do roli Esterhazego, odegranej w sprawie Dreyfusa.

Wczoraj przesłuchano ostatecznie Picquarta w trybunale kasacyjnym. Po zeznaniach jego spodziewają się wszyscy ważnych zarządzeń.

Protektorat na Wschodzie.

Rząd niemiecki, jak donoszą „Pol. Nachr.“ przysłał na ręce ks. kardynała sekretarza stanu następujące urzędowe zawiadomienie:

„Rząd cesarski podaje do wiadomości Stolicy Sw., że z Jego sułtańską mością zawarł odpowiedni układ, aby, jak przedtem w czynie tak teraz i co do formy objąć opiekę nad katolikami niemieckimi w otomańskiem państwie. Wskutek tego wszystkie kwestye i sprawy, które odnoszą się do tej opieki i które Stolica Sw. regulowała dotąd bez pośrednictwa rządu niemieckiego w przyszłości mają być załatwiane za wspólnem porozumieniem się, bez interwencyi obcego mocarstwa.

„Aby zapewnić skuteczne porozumienie się w tym względzie, jest rząd gotów, jeśli Stolica Sw. uzna to za odpowiednie, zawrzeć osobny układ i pozostawia Watykanowi pierwszeństwo w przedstawieniu podstaw do pertraktacyi.“

Nadto wedle pomienionego pisma, zawiadomiono Watykan, że cesarz niemiecki po powrocie do kraju, prawdopodobnie w mowie od tronu przy otwarciu parlamentu, ogłosi uroczyście opiekę nad katolikami, jako prawo i obowiązek rzeszy.

Telegramy.

Petersburg, 27 listopada. W rocznicę urodzin Jej Cesarskiej Mości, Najjaśniejszej Pani Maryi Teodorówny w Isakiejewskim Soborze odprawione zostało uroczyste nabożeństwo. Obecni byli Ich Cesarskie Wysokości Wielcy Książęta: Paweł Aleksandrowicz. Konstanty Dmitrij Konstantynowicz, Michał Mikołajewicz, Sergjusz Michałowicz, Książe Piotr Oldenburski i książęta Meklembursko-Streliccy. Stolica przybrana flagami, a wieczorem iluminowana.

Budapeszt, 28 listopada. W komitecie szabolskim wybuchły rozruchy robotników wiejskich. Policya dała kilkakrotnie ognia, przyczem śmierć znalazło 3 robotników.

Paryż, 28 listopada. „Petite Republique“ i „Lanterne“ twierdzą, że Schwarzkoppen zażąda wezwania przed sąd wojenny, który rozpatrywać będzie sprawę Picquarta, ażeby urzędownie oświadczyć, że „petit bleu“ jest dokumentem autentycznym i że on (Schwarzkoppen) adresował je do Esterhazy'ego. Przewodniczący grup lewicy proszą Dupuy'a, Freycinet'a i Lebert'a ażeby sprawę Picquarta odroczono do wyroku trybunału kasacyjnego. Ministrowie wysłuchali tej prośby bez żadnej z swojej strony uwagi. Dupuy ograniczył się do odpowiedzi, że zawiadomi kolegów o tej prośbie i że da odpowiedź dnia następnego.

Madryt, 28 listopada. Przewodniczący komisyi pokojowej ze strony hiszpańskiej, Montero Rios otrzymał instrukcye, polecające, ażeby bezwarunkowo obstawał przy prawach hiszpanów do wysp Filipińskich, żeby jednak w każdym razie podpisał umowę bez protestu, a to celem ukończenia sprawy, która narazić by mogła Hiszpanię na większe jeszcze niebezpieczeństwa.

Waszyngton, 27 listopada. Po wczorajszej radzie gabinetowej wysłał Mac Kinley do amerykańskiej komisyi pokojowej w Paryżu depeszę, nakazującą jej trzymać się ściśle otrzymanych od rządu amerykańskiego instrukcyj.

Konstantynopol, 28 listopada. Admirałowie dowodzący na Krecie postanowili nie pozwolić na wylądowanie wojsk tureckich na wyspie celem zładowania materyału wojennego, lecz dokonać to własnemi siłami. Admirał Skrydłow otrzymał 18,000 rub. dla rozdania biednym muzułmanom w Retymno.

Londyn, 28 listopada. Do „Standarta“ donoszą, że b. prezes związku szwajcarskiego Numa Droz mianowany będzie pomocnikiem nowego gubernatora Krety, ks. Jerzego.

Szanghaj, 28 listopada. Admirał komenderujący eskadrą angielską wywiesił flagę angielską w Tinchal i innych miejscowościach archipelagu Czusańskiego. W pobliżu Czusania stoi na kotwicy 8 angielskich okrętów wojennych.

Waszyngton, 28 listopada. Urzędowa depesza z Tientsinu donosi, że tam dla ochrony poselstwa amerykańskiego w Pekinie wysadzono na ląd oddział marynarzy z okrętów amerykańskich.

Rzym, 28 listopada. Dziekan kardynałów Oreglio zapadł ciężko na zapalenie płuc. Stan jego nie budzi nadziei wyzdrowienia.

Madryt, 28 listopada. Powołano do Madrytu celem przesłuchania ich kilku oficerów, którzy brali udział w bitwie morskiej pod Cavite.

Paryż, 28 listopada. W sprawie Picquarta socyaliści wnieśli w izbie interpelacyę.

Ateny, 38 listopada. Przedstawiciel Rosyi Onu, w imieniu posłów czterech mocarstw, uroczyście zawiadomił króla o wybraniu królewicza Jerzego na głównego komisarza czterech wielkich mocarstw, opiekujących się Kretą.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Szanowny Redaktorze!

Los kalek w przytułku, jak mi wiadomo nie ciekawy, zmniejszyć liczbę potrzebujących tej opieki jest naszym obowiązkiem.

Obawiam się, że w początkach szczególniej, ruch tramwajów przysporzy kalek. Przypuszczam że poniżej podana rada, praktyczną okaże się w skutkach i dla tego upraszam szanownego Redaktora o łaskawe podanie jej w swem piśmie, w tej lub innej formie pod ocenę zarządu tramwajów i ojców miasta.

„Z doświadczenia wiadomo, że konie nie oswojone z widokiem wagonów tramwajowych płoszą się.

Zważywszy, że kiedyś i u nas nastąpi otwarcie ruchu tramwajów, przewiduję niestety w tym czasie bardzo liczne wypadki z ludźmi w mieście, skutkiem płoszenia się koni.

Całkowicie zapobiedz złemu niepodobna, należy jednakże szukać sposobów aby przewidywane wypadki sprowadzić do minimum.

Do takich środków zapobiegawczych zaliczam, wystawienie na jaki tydzień przed otwarciem ruchu tramwajowego, w kilku mniej zaciśnionych punktach miasta, po jednym wagonie tramwajowym i to w bliskości posterunków policyjnych, dla ochrony tychże od psotników. Tym sposobem większa część koni w mieście, oswoiła by się z widokiem wagonów. co w następstwie przy otwarciu ruchu tramwajowego, wpłynęło by skutecznie na spokojniejszy przebieg tej uroczystości.

Spodziewam się, że środek ten ochroni nie jednego mieszkańca tutejszego, może nawet od ciężkiego kalectwa.

Odpowiednie punkty dla ustawienia wagonów byłyby:

Nowy Rynek, około placu szpitala miejskiego, na Wólce, pod Helenowem i około cmentarza.“

K. Steczkowski.

Rozkład Pociągów (Zimowy)

	ODCHODZĄ z ŁODZI.							PRZYCHODZĄ DO ŁODZI.						
ŁÓDŹ	*12.35	*12.35	6.53	9.57	1.41	5.40	*8.41	*3,11	*5,04	9,15	12,40	4,15	*8,09	*10,52
	PRZYCHODZĄ z ŁODZI DO STACYI							ODCHODZĄ DO ŁODZI						
Koluszki	*1,38	*1,38	7,35	11,00	2,38	*6,43	*9,28	*2,08	*4,01	8,33	11,37	3,28	*7,06	*10,05
Skierniewice	*4,37	7,41	8,26	1,06	3,36	*8,00	*10,36	*1,06	*1,21	7,11	10,11	2,15	—	*9,06
Ruda-Guz.	*5,13	8,37	—	1,46	—	*8,40	*11,16	—	*11,09	6,30	9,30	—	—	—
Warszawa	6,00	10,50	10,00	3,00	5,00	*9,35	*12,34	*11,55	*9,20	*5,25	8,15	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	8,23	10,08	6,23	—	4,38	*8,53	—	*10,23	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,03	12,38	—	*9,38	—	—	10,13	*8,23	—	—
Tomaszów	*2,55	—	10,14	—	4,23	—	—	—	—	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5,53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	*12,38	—	—	3,23	—
Kielce	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	*10,13	—	—	1,43	—
Radom	8,47	—	3,50	—	*12,49	—	—	—	—	*9,18	—	—	1,50	—
Piotrków	*2,31	*4,15	9,23	12,24	4,13	*9,34	—	—	*3,07	*5,04	8,25	1,42	5,58	*8,25
Częstochowa	*4,10	7,34	11.41	2.44	*6,19	*11,50	—	—	*1,21	*1,56	6,10	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,06	9,19	12,55	3,58	*7,28	—	—	—	*12,25	*12,01	—	*10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	10,37	2,02	5,02	*8,33	—	—	—	*11,25	*10,33	—	9,15	1,27	—
Sosnowiec	6,10	11,05	2,25	5,25	*8,55	—	—	—	*11,05	*10,05	—	8,50	1,05	—
Wrocław	12.21	5.57	*9.08	—	—	—	—	—	5,01	5,01	—	*12,24	6,02	—
Granica	6,00	11,00	1,50	4,55	*8,30	—	—	—	*11,25	*10,30	—	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	1,04	1,04	—	*9,54	*7,29	—
Aleksandrów	—	—	3,10	—	*9,20	*12,25	*3,51	—	—	*3,16	5,35	8,45	—	3,20
Ciechocinek	—	—	—	—	*9,55	—	7,30	—	—	*10,20	—	7,55	—	—
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	6,35	—	—	*12,43	—	*5,29	—	6,40
Berlin	—	—	*5,44	—	6,27	—	11,40	—	—	*7,54	—	*12,04	—	*12,27

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Obwieszczenie.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

Łódź, dnia 26 listopada 1898 roku

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1. pod № 321h przy ul. Długiej, przez Ludwika i Paulinę małżonków Sonenberg, pierwotna rb. 24,000;
2. pod № 825 przy ul. Wólczańskiej, przez Franciszka Ende, pierwotna rb. 14,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Prezes E. Herbst.

1298 Dyrektor A. Rosicki

Zarząd Kolei Fabryczno-Łódzkiej

podaje do wiadomości pasażerów, że na stacyach Łódź i Koluszki urządzone zostały specyalne schroniska dla chwilowego przechowywania bagaży pasażerów; za całość bagaży odpowiada osobiście zarządzający schroniskiem, droga zaś żelazna nie przyjmuje na siebie żadnej odpowiedzialności, gdyż dała tylko miejsce na schroniska, mając na oku wygodę publiczności. 1311

„TYGODNIK POLSKI"

5 rubli rocznie z przes. pocz. rb. 6.

PISMO SPOŁECZNE, LITERACKIE, ARTYSTYCZNE ILUSTROWANE,

pod kierunkiem

Maryaa Gawalewicza.

5 rubli rocznie z przes. pocz. rb. 6.

Każdy numer **„Tygodnika Polskiego"** składać się będzie z trzech arkuszów druku, dużego formatu na pięknym papierze. Zawierać będzie: artykuły wstępne społeczne, naukowe, historyczne i literackie, powieści i poezye, krytyki i przeglądy z dziedziny piśmiennictwa, sztuki, przemysłu, finansów, ruchu społecznego, artykuły treści stenograficznej, korespondencye z kraju i zagranicy, pamiętniki, życiorysy, humorystykę, mody, szarady, szachy i t. p., reprodukcye dzieł malarstwa i rzeźby, ryciny mające związek z chwilą bieżącą i nuty.

Wszystkim prenumeratorom całorocznym, którzy nadeszlą przedpłatę wprost do Redakcyi **„Tygodnik Polski"** ofiaruje jako **premium bezpłatnie „Portret Adama Mickiewicza"** w dużym formacie oraz **„Księgę rzeczy polskich"** Zygm. Glogera, dzieło o 500 str., obejmujące opis obrzędów, praw, cechów, urzędów, wojska i t. p. dawnej Rzeczypospolitej. (Na przesyłkę pocztową obu premiów prenumeratorzy zamiejscowi raczą dołączyć kop. 60 bez względu na odległość.)

Prenumerata wynosi w Warszawie: rb. 5 rocznie, 2 r. 50 kop. półrocznie, 1 r. 25 k. kwartalnie; z przesyłką pocztową rb. 6 rocznie, 3 r. półrocznie, 1 r. 50 k. kwartalnie. Przedpłatę przyjmuje w Warszawie Redakcya „Tygodnika Polskiego" (Marszałkowska 116), księgarnie, kantory pism i kioski oraz wszystkie księgarnie w kraju, Cesarstwie i zagranicą. Agentura „Tygodnika Polskego" w Łodzi w księgarni R. Szatkego. 1121

ŁÓDZKA SZKOŁA MUZYCZNA

założona przez Tadeusza i Ignacego Hanickich.

W roku szkolnym 1898/9 otwarte następujące kursy:

Kurs fortepianowy. Przygotowawczy od ½—1 roku; niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs skrzypcowy.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs wiolonczelowy.** Niższy 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs śpiewu solowego.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs teoryi i kompozycyi.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs organowy.** Niższy 2 lata; wyższy 2 lata.

Kursy: kontrabasowy—fletowy—klarnetowy—fagotowy—kornetowy—waltorniowy—puzonowy—tubowy.

Jako dodatkowe przedmioty będą: fortepian, teorya, i estetyka.

Prośby podaje się do Dyrekcyi szkoły muzycznej łódzkiej z dołączeniem metryki i świadectwa szczepienia ospy.

Wpis na kurs przygotowawczy 50 rubli rocznie.
Na wszystkie inne kursy 80 „ „
Dla wolnych słuchaczy 100 „ „

Szczegóły w kancelaryi szkoły muzycznej przy ul. **Piotrkowskiej 86, od 10—2 i od 4—6.**

Kalendarze Józefa Ungra na r. 1899

Kalendarz Warszawski illustrowany

POPULARNO-NAUKOWY

Wydany obecnie kalendarz na rok 1899 liczy 54 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcelniejszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. Cena kalendarza kop. 50.

DZIENNIK

cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.

KALENDARZ ŚCIENNY

cena egzemplarza kop. 15.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach, Biurze ogłoszeń Ungra Aleje Jerozolimski 84 róg Marszałkowskiej oraz w Biurze Dzienników Ungra, Wierzbowa 8, wprost Niecałej

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeślą **jednego rubla** na powyższe **trzy** kalendarze, otrzymają takowe franco, jeżeli zaś nadeślą należność na którykolwiek egzemplarz pojedyńczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszty przesyłki. Kalendarze na żądanie wysyłają się za zaliczeniem, doliczając 10 kop. za kwit pocztowy.

Adres: **JÓZEF UNGER, Nowolipki 2406** (7 nowy) wprost Dzikiej. 1325

Specyalny Skład Farb w Łodzi

W. L. KOSEL

ulica Przejazd № 8.

POLECA.

Wyborne, gotowe do użycia, farby olejne do zaciągania podłóg, malowania drzwi, okien, sprzętów i maszyn; w bogatym wyborze: farby lakierowe, lakiery spirytusowe, stosownie do żelaza, skóry, drzewa, wyrobów słomkowych i szklanych. 658

BANK HANDLOWY

w Warszawie

ma zaszczyt zawiadomić, iż otworzył w Kaliszu Oddział pod nazwą

Bank Handlowy

w Warszawie

Oddział w Kaliszu.

Oddział ten załatwia wszystkie czynność ustawą Banku dozwolone. 1400

Zakład leczniczy

Chirurgiczno-ginekologiczny

w Łodzi, Południowa 19

przyjmuje na stałe pomieszczenie osoby dotknięte cierpieniami chirurgicznemi i kobiecemi. W ambulatoryum udzielają porad codziennie

W CHOROBACH CHIRURGICZNYCH:

Dr. med. Alfred Krusche od 12—1 w poł.

W CHOROBACH KOBIECYCH:

Dr. Ksawey Jasiński od 9—10 rano;
Dr. Mieczysław Kaufmann od 3—4 popoł.
Dr. Czesław Staniewicz od 6—7 popoł.

Cena porady k. 50.

1305

Adwokat Kaczorowski

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA № 132.

POLIKLINIKA.

LECZNICA

DLA PRZYCHODZĄCYCH CHORYCH.

Spacerowa 41, róg Ś. Andrzeja

Dr. RONTALER Wtorki i Soboty od 8—9 rano. Chor. gardła uszu i nosa.
Dr. SKIBIŃSKI. Poniedziałki, Środy i Soboty od 9—10 r. Choroby kobiece.
Dr. STANKIEWICZ Czwartki i Niedziele od 9—10 rano. Choroby kobiece.
Lek. Dent. DĄBROWKI. Wtorki, Czwartki i Soboty od 9—11 rano. Choroby zębów.
Dr. L. BONDY. Codziennie od 10—11 r. Choroby dziecinne.
Dr. FRANKOWSKI Pon., Środy, Piątki i Soboty od 11—12 r. Coroby wewnętrzne.
Dr. WIŚNIEWSKI. Wtorki, Czwartki i Niedziele od 11—12 r. Chor. wewn. i dziecinne
Dr. DWORZAŃCZYK. Wtorki, Piątki i Niedziele od 1—2 po poł. Chor. wener. i organów moczopłciowych.
Dr. GOLZ. Pon., Środy, Czwartki i Soboty od 1—2 pp. Choroby skórne i weneryczne.
Dr. MARKOWSKI. Codziennie od 2—3 pop. oprócz Niedziel. Choroby oczu.
Dr. ŚWIDWIŃSKI Wtorki, Środy, Czw. i Soboty od 2—3 pp. Chor. wewn. i dziecinne
Dr. TOCHTERMANN. Pón. i Piątki od 2—3 pop. Środy od 8—9 r. Chor. wewn. i nerw.

Opłata za poradę lekarską 30 kop.

Łóżka dla chorych.

Szczepienie ospy od 1 marca do 1 listopada Opłat 50 kop.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Cytra. Poszukuje się osoby, dającej lekcye gry na Cytrze. Krótka 11 m. 7. 490

Do wynajęcia od Nowego Roku sklep z pokojem, przedpokojem i kuchnią. Wiadomość w kantorze służących, ul. Zachodnia № 27.

Jest do sprzedenia ładny salonowy garnitur mebli, tamże do sprzedania drugi garnitur pięknej roboty. Wiadomość, ul. Wólczańska 21. 483-5

Kantorzystka potrzebna do pomocy buchaltera obeznana z buchalteryą i władająca dobrze język. niemieckim, polskim i ruskim Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod „Kantorzystka"

Maszynę, pięknie szyjącą, sprzedam tanio Widzewska 47, stróż wskaże.

Osoba, posiadająca dobrze muzykę, poszukuje lekcyi w domu lub na mieście. Wiadomość w red. „Rozwoju" 481

Poszukuje pracy 35-letni łodzianin, znający języki: polski, rosyjski i niemiecki czyta i pisze, do jakiegokolwiek zajęcia. Wtad. Cegielniana № 24 w kantorze służących. 486.

Poszukuję zajęcia gospodyni, panny do szycia, znająca krój sklepowej, kasyerki i t. p. Wiad. w kantorze służących. 487.

Przyjmuję zamówienia na wieczorki taneczne na skrzypce i fortepian lub en semble. Składowa 14 m. 3. 466.

Sprzedam tanio futro niedźwiedziei szopy. Pasaż-Mayera 5, m. 5. 485

Sprawy sądowe przyjmuje: umowy, wszelkie akta prawne, prośby i podania do wszystkich Władz redaguje **Askanas**, p. adwokat. przysięgł Cegielniana 15. 443.

Są do sprzedania urządzenia sklepu spożywczo-kolonialnego zaraz. Wiapomość ul. Pańska 45. 482

Zginął paszport na kolei, wydany na imię Andrzeja Michty przez wójta gminy Mieszków powiatu Miechowskiego, gubernii Kieleckiej. Złożyć w tutejszym magistracie. 477-3

Zaginęła karta pobytu Stanisława Kałuskiego, wydana z magistratu miasta Łodzi. 474-3

Zaginęła karta pobytu Feliksa Duchlińskiego, wydana w magistracie miasta Łodzi. 480

Z powodu zmiany interesu sklep spożywczy do sprzedania. Składowa 16. Raczyński.

Zaginęła karta pobytu na imię Bronisławy Karolewskiej wydana w magistracie m. Łodzi. 487

Zaginęła karta pobytu Antoniego Orłowskiego, wydana z gm. Aleksandrów. 486

Zaginęła karta pobytu Konstantego Otomańskiego, wydana z gm. Chojny. 488

Zaginęła karta pobytu Genendle Deyman, wydana z gm Radogoszcz. 489

Дозволено цензурою, г. Лодзь 16 Ноября 1898 г.

Redaktor i wydawca W. CZAJEWSKI.

W drukarni J. GRABOWSKIEGO i S-ki